

## Lekcja 153

### **W mojej bezbronności jest moje bezpieczeństwo.**

Ty, który czujesz się zagrożony przez ten zmieniający się świat, jego zmienne koleje fortuny i gorzkie drwiny, jego krótkotrwałe związki i wszelkie „dary”, których użył tylko po to, by je odebrać – słuchaj uważnie tej lekcji. Ten świat nie zapewnia bezpieczeństwa. Wyrasta on z ataku, a wszystkie jego „dary” pozornego bezpieczeństwa to złudne oszustwa. Świat ten atakuje raz po raz. A pokój umysłu jest niemożliwy tam, gdzie grozi niebezpieczeństwo.

Świat wywołuje tylko postawę obronną. Zagrożenie przynosi bowiem gniew, a gniew sprawia, że atak wydaje się czymś rozsądnym, wywołanym uczciwie i sprawiedliwie w imię samoobrony. Jednakże postawa obronna to podwójne zagrożenie. Świadczy bowiem o słabości i buduje system obrony, który nie może działać. Teraz słabi są jeszcze bardziej osłabieni, bo znajdują zdradę na zewnątrz i jeszcze większą zdradę w sobie. Umysł jest teraz zdezorientowany i nie wie, gdzie ma się zwrócić, by uciec przed swymi fantazjami.

Wydaje się, jakby zamykał go jakiś krąg, w którym oplata go jeszcze jeden, a w nim jeszcze jeden, aż nie jest możliwa ani ucieczka ani nadzieja na nią. Atak, obrona, obrona, atak – stają się kręgami godzin i dni, które krępują umysł ciężkimi obręczami ze stali pokrytej żelazem i które powracają tylko po to, by wszystko zacząć od początku. To nieustanne zacieśnianie się okowów uwięzionego umysłu wydaje się nie mieć przerwy ani kresu.

Środki obrony stanowią najwyższą z cen, jakie ego chciałoby wyegzekwować. Tkwi w nich szaleństwo w formie tak ponurej, że nadzieja na zdrowie umysłu zdaje się tylko próżnym marzeniem, całkowicie niemożliwym. Poczucie zagrożenia, które ten świat podsyca, jest o tyle głębsze i tak dalece przewyższa szaleństwo i intensywność, które możesz sobie wyobrazić, że nie masz pojęcia, do jakich zniszczeń doprowadziło.

Jesteś jego niewolnikiem. W lęku przed nim nie wiesz, co robisz. Nie pojmujesz do jak wielkiego poświęcenia byłeś zmuszony, choć czujesz na swym sercu jego żelazny uścisk. Nie uświadamiasz sobie, co uczyniłeś, by swą postawą obronną sabotować święty pokój Boży. Albowiem w Synu Bożym widzisz jedynie ofiarę atakowaną przez fantazje, sny i złudzenia, które sam wytworzył, lecz w obecności których jest bezradny i potrzebuje obrony w postaci kolejnych fantazji i snów, którymi pocieszają go złudzenia, że jest bezpieczny.

Bezbronność jest siłą. Świadczy o tym, że rozpoznałeś Chrystusa w sobie. Być może przypomnisz sobie, że *Tekst* utrzymuje, iż wyboru zawsze dokonuje się między siłą Chrystusa a swoją własną słabością, widzianą w oddzieleniu od Niego. Bezbronności nigdy nie można zaatakować, ponieważ uznaje ona siłę tak wielką, że atak jest głupstwem lub niemądrą grą, w którą może się bawić zmęczone dziecko, gdy staje się zbyt senne, by pamiętać, czego chce.

Postawa obronna to słabość. Głosi ona, że zaparłeś się Chrystusa i zacząłeś lękać się gniewu Jego Ojca. Cóż może cię teraz wybawić od twego urojenia gniewnego boga, którego przerażający obraz jest tym, co – w twoim przekonaniu – widzisz jako sprawcę wszelkiego zła w tym świecie? Cóż prócz złudzeń mogłoby cię teraz obronić, skoro walczysz tylko ze złudzeniami?

Dziś nie będziemy bawić się w takie dziecinne gry. Albowiem naszym prawdziwym celem jest zbawić świat i nie wymienimy za głupstwo nieskończonej radości, którą daje nam nasza funkcja. Nie pozwolimy, by nasze szczęście nam się wymknęło tylko dlatego, że jakiś fragment bezsensownego snu przypadkiem przebiegł nam przez myśl i pomyliliśmy postaci z tego snu z Synem Bożym – jego krótką chwilkę z wiecznością.

Spoglądamy dziś poza sny i rozpoznajemy, że nie potrzebujemy żadnej obrony, ponieważ stworzono nas nietykalnymi, bez jakiegokolwiek myśli, pragnienia czy snu, w którym atak miałby jakiś sens. Teraz nie możemy się lękać, gdyż wszelkie przerażające myśli pozostawiliśmy za sobą. I w bezbronności pozostajemy bezpieczni, i teraz pogodnie pewni swego

bezpieczeństwa, pewni zbawienia, pewni, że osiągniemy nasz wybrany cel, gdy nasza posługa duchowa obejmie swym świętym błogosławieństwem cały świat.

Przez chwilę zachowaj ciszę i w milczeniu pomyśl, jak święty jest twój cel, jak bezpiecznie spoczywasz, nietykalny w jego światłości. Słudzy Boży zdecydowali, żeby prawda była z nimi. Któż jest świętszy od nich? Któż mógłby mieć większą pewność, że jego szczęście jest w pełni zagwarantowane? I kto mógłby być mocniej chroniony? Jakich środków obrony mogliby potrzebować ci, którzy są wśród wybranych przez Boga, z Jego wyboru, jak również ich własnego?

Funkcją sług Bożych jest pomóc swym braciom podjąć taką decyzję, jaką oni podjęli. Bóg wybrał wszystkich, ale tylko nieliczni uświadomili sobie, że Jego Wola jest jedynie ich własną. I dopóki ty nie będziesz nauczał tego, czego się nauczyłeś, zbawienie będzie czekać, a ciemność będzie trzymać świat w ponurym więzieniu. Nie nauczysz się również, że światłość przyszła do ciebie i twoja ucieczka już się dokonała. Albowiem nie ujrzysz światłości, dopóki nie ofiarujesz jej wszystkim swym braciom. A kiedy będą przyjmować ją z twych rąk, wtedy rozpoznasz ją jako własną.

Zbawienie można uznać za grę, w którą bawią się szczęśliwe dzieci. Zaprojektował ją Ten, który kocha Swe dzieci i który ich straszne zabawki chce zastąpić radosnymi grami, uczącymi ich, że gra w lęk już się skończyła. Jego gra uczy szczęścia, ponieważ nie ma w niej przegranego. Każdy, kto w nią gra, musi wygrać, a w jego wygranej każdy ma zapewniony zysk. Gra w lęk zostaje z radością zarzucona, gdy dzieci zaczynają dostrzegać korzyści, jakie przynosi zbawienie.

Ty, który bawiłeś się w grę o utracie nadziei, grę porzucenia przez swego Ojca i osamotnienia w przerażającym świecie, oszalałym od grzechu i winy, bądź dziś szczęśliwy. Ta gra już się skończyła. Teraz nadszedł czas spokoju, w którym odkładamy na bok zabawki winy i na zawsze usuwamy nasze dziwaczne i dziecinne myśli o grzechu z czystych i świętych umysłów dzieci Nieba i Syna Bożego.

Zatrzymujemy się jeszcze tylko na chwilę, aby odegrać naszą ostatnią szczęśliwą grę na tej ziemi. A potem udamy się, by zająć nasze prawowite miejsce, w którym przebywa prawda i gry nie mają sensu. Tak kończy się ta historia. Niech ten dzień przybliży światu jej ostatni rozdział, aby każdy mógł się nauczyć, że opowieść, jaką czyta o przerażającym losie, klęsce wszystkich swych nadziei, swej żalosnej obronie przed zemstą, której nie może uniknąć, jest tylko jego własną urojoną fantazją. Słudzy Boży przybyli, by obudzić go z mrocznych snów, które ta historia wywołała w jego zdezorientowanej i oszołomionej pamięci tej wypaczonej opowieści. Syn Boży może się w końcu uśmiechnąć, nauczywszy się, że nie jest prawdziwa.

Dziś praktykujemy w formie, którą zachowamy przez dłuższy okres. Każdy dzień rozpoczniemy od tak długiego skupienia uwagi na głównej myśli, jak tylko będzie to możliwe. Teraz będziemy przeznaczali przynajmniej pięć minut na przygotowanie się do dnia, w którym zbawienie jest naszym jedynym celem. Lepiej jest przeznaczyć na to dziesięć minut, a jeszcze lepiej piętnaście. A gdy przestaną pojawiać się przeszkody odwracające nas od naszego celu, stwierdzimy, że pół godziny to za krótki czas na przebywanie z Bogiem. Wieczorem z wdzięcznością i radością poświęcimy na to nie mniej niż tyle samo czasu.

Z każdą godziną wzrasta w nas spokój, gdy pamiętamy, by zachować wierność Woli, którą podzielamy z Bogiem. Niekiedy z wybiciem godziny będziemy mogli jedynie poświęcić na to minutę lub jeszcze mniej. Czasem w ogóle o tym zapomnimy. Kiedy indziej zaabsorbują nas sprawy świata i nie będziemy w stanie wyrwać się nawet na chwilę, by zwrócić nasze myśli ku Bogu.

Jednak gdy tylko będziemy mogli, okażemy naszą ufność jako słudzy Boży, przypominając sobie co godzina o naszej misji i Jego Miłości. I usiądziemy w ciszy, czekając na Niego, wsłuchując się w Jego Głos i ucząc się, co jest Jego Wolą, byśmy uczynili w nadchodzącej godzinie, jednocześnie dziękując Mu za wszystkie dary, które nam ofiarował w ciągu minionej godziny.

Z czasem, dzięki praktyce, nigdy nie przestaniesz myśleć o Nim i słyszeć Jego miłującego Głosu, kierującego twe kroki na spokojne drogi, po których będziesz szedł w prawdziwej bezbronności. Albowiem poznasz, że Niebo idzie wraz z tobą. Nie będziesz też chciał przestać o Nim myśleć choćby przez chwilę, mimo że będziesz poświęcał swój czas na ofiarowanie zbawienia światu. Czy sądzisz, że On nie umożliwi ci tego, skoro postanowiłeś zrealizować Jego plan zbawienia świata i siebie?

Dziś naszym tematem jest bezbronność. Ubieramy się w nią, przygotowując się na spotkanie tego dnia. Powstajemy silni w Chrystusie i pozwalamy zniknąć naszej słabości, pamiętając, że Jego siła przebywa w nas. Będziemy sobie przypominać, że On pozostaje przy nas przez cały dzień, a Jego siła nigdy nie pozostawi naszej słabości bez wsparcia. Wzywamy Jego siłę za każdym razem, gdy czujemy, że zagrożenie ze strony naszych środków obronnych podważa naszą pewność celu. Zatrzymamy się na chwilę, słysząc jak On nam mówi: „Jestem tu”.

Twoja praktyka zacznie teraz zyskiwać żarliwość miłości, by pomóc ci powstrzymać twój umysł przed odbieganiem od jego zamiaru. Nie lękaj się ani nie bądź nieśmiały. Nie ma wątpliwości, że osiągniesz swój ostateczny cel. Słudzy Boży nigdy nie mogą ponieść klęski, ponieważ miłość, siła i pokój, które z nich promienieją ku wszystkim ich braciom, pochodzą od Niego. Są to Jego dary dla ciebie. Bezbronność to wszystko, co masz Mu dać w zamian. Odkładasz tylko to, co nigdy nie było rzeczywiste, aby spojrzeć na Chrystusa i ujrzeć Jego bezgrzeszność.